

ŻYCIE NAUCZYCIELEM HISTORII

Grzegorz Jasiński

Historia nauczycielką życia - napisał kiedyś Cynceron. I z pewnością miał rację. Tyle że, jak to z niektórymi nauczycielkami bywa, nikt jej nie lubi, jej uwagi puszcza się mimo uszu i co rusz ktoś próbuje jej zmienić program nauczania. A jednak żyjemy w czasach, które sprawiają, że historia nie daje o sobie zapomnieć. Można nawet odnieść wrażenie, że obserwując to, co się teraz dzieje, można lepiej zrozumieć to, co zdarzyło się kiedyś...

Ot, choćby taka sprawa utraty przez Polskę niepodległości. Jeśli jeszcze kiedyś na lekcjach w szkole zadawaliście sobie pytanie, jak to możliwe, że ktokolwiek mógł ważyć racje środowisk patriotycznych i spiskujących z carycą targowiczian, to po doświadczeniach ostatnich lat widzi, że to doskonale możliwe. Że każde stowarzyszenie się z siłami zewnętrznymi można usprawiedliwiać i każde nawoływanie do umacniania Ojczyzny wyśmiewać i kompromitować. I owszem, można to robić po polsku, w polskim Sejmie, polskich mediach, pisanych po polsku książkach i finansowanych z pieniędzy polskich podatników filmach.

Polska, rządzona przez grupę najwyraźniej niedouczonej historyków, nie prowadzi żadnej polityki historycznej w sytuacji, w której swoją politykę historyczną, zdecydowaną i precyzyjnie ukierunkowaną, prowadzą wokół nas wszyscy, a szczególnie ci, którym w XX wieku można zarzucić najcięższe zbrodnie, czyli Niemcy i Rosjanie.

Jeśli nawet 70. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau nie wykorzystujemy, by pokazać symboliczną postać rotmistrza Pileckiego, by dobitnie powiedzieć, że nie było czegoś takiego, jak "polskie obozy koncentracyjne", to już nie jest żaden przypadek, ale świadome działanie, wobec którego trudno nie pomyśleć o słowie sabotaż.

Polskie spojrzenie na historię nie tylko zresztą nie przebija się na świecie, ale z powodów niemożliwych do wytłumaczenia stało się przedmiotem targów także w kraju. Chodziłem do szkoły w czasach, kiedy historię zakłamywano, ale mam wrażenie, że nawet wtedy uczono nas tego, co oczywiście, dumi z faktu bycia Polakami. I jakoś tak sami wiedzieliśmy, że warto być dumnym z Piłsudskiego czy Bema, a nie z Nowotki i Świerczewskiego.

Przyszłości nie można opierać na kłamstwie, przemilczeniach i niedopowiedzeniach, tak samo jak i na pedagogice wstydu, narzucanej nam przez ludzi reprezentujących obce interesy. O sprawach wstydlivych trzeba mówić tak samo, jak o sprawach chwalebnych, ale nie zamiast nich.

To nie Polacy mają się wstydzić za XX wiek, ale ci, którzy popełniali zbrodnie, i ci, którzy w imię swoich strategicznych interesów zostawili nas w gronie przegranych tamtej wojny, choć nasze matki i nasi ojcowie od pierwszego do ostatniego jej dnia walczyli po właściwej stronie. Czy może mi ktoś wytłumaczyć, dlaczego nie chcemy i nie potrafimy opowiedzieć o tym nawet tej części świata, która chciałaby nas słuchać?

Jeśli czegoś po 25 latach wolności możemy być pewni, to tego, że za darmo nikt nam nic nie da - ani sojusznik, ani tym bardziej konkurent. O nasze dobre imię nikt poza nami nie zadba. Wręcz przeciwnie. Nasza pozycja w Europie i świecie zależy od naszej własnej siły, gospodarności, solidarności i - owszem - zdolności do poświęceń. Albo wychowamy pokolenia Polaków, którzy to rozumieją i dzięki temu będą w stanie zadbać o nasze wspólne interesy, albo damy się ogłupić, podzielić i osłabić. A - jak uczy historia - jeśli chce się jej słuchać, to pierwszy krok do klęski.

Życie uczy nas teraz historii na nowo. Najwyższy czas zacząć odrabiać te lekcje.

WYKORZYSTANO: INTERIA.PL